Nr. 246. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 29 maja 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefon Nr 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Osobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	2 halerze	poranny	6 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Secesja — czy kapitulacja?

Lwów 28 maja.

Zapowiadane od kilku miesięcy przedłożenie rządowo-hakatystyczne, domagające się nowych 250 milj. marek na cele dalszej kolonizacji niemieckiej w ziemiach polskich, zostało wczoraj w sejmie pruskim wniesione. Przy tej sposobności oczywiście pokurcz bismarckowski, hr. Bülow, napłótł znane już do syta brednie o antipaństwowej agitacji (*sic!*) wszechpolskiej i jej mrzonkach, o państwowej konieczności bronienia monarchji pruskiej przed agresywną robotą Polaków, o wzmocnieniu zagrożonej (*sic!*) przez nich niemczyzny na wschodnich kresach itd., itd. Całe to motywowanie przedłożenia było też wiernem jeno echem tysięcy artykułów hakatystycznej prasy, która resztki poczucia uczciwości i sprawiedliwości, w nielicznych już niestety piersiach niemieckich, usiłuje zagłuszyć potokiem frazesów, skonstruowanych z kłamstwa i obłudy.

Trafnie też nazwał poseł wolnomyślny, Richter, owo uzasadnienie kanclerskie „tuzinkowym fejletonem gazeciarskim", bo nawet ze stanowiska niemieckiego, ani śladu w niem jakiejś państwowej idei przewodniej, jakichś argumentów racji stanu, a choćby tylko oddźwięku autokracji Wilhelma II, streszczającej się w słowach: *sic volo — sic jubeo!* Stek natomiast licho skleconych ze sobą komunałów hakatystycznych, mających niezręcznie zasłonić nowy, brutalny gwałt i bezprawie Prus na poddanych polskich — oto jak umotywował hr. Buelow fikcyjną, ponowną potrzebę ćwierci miljarda marek, na wytępienie i zagładę żywiołu polskiego w Księstwie przeznaczonych...

Gdyby żył i na swym wszechwładnym posterunku stał jeszcze Bismarck, byłby przynajmniej z cyniczną otwartością wyznał przed sejmem, że on to uważa za misję historyczną Prus i Niemiec, aby Polaków z ich ziemi zupełnie usunąć i że wskutek tej systematycznej eksterminacji, Wielkopolska cała musi stać się na wskróś niemiecką krainą! Juści i p. Bülow, jako rzecznik hakaty, żywi niewątpliwie te same plany i nadzieje. Lecz — w przeciwstawieniu do Bismarcka — jakże nędznie i nieudolnie broni dzisiaj swych zagonów krzyżackich, — ten niewolniczy, mizerny plagiator żelaznego kanclerza!

Koło polskie — jak wiemy z porannej depeszy — po złożeniu przez posła Szumana stosownego do sytuacji oświadczenia, wyszło gremjalnie z sali... Krok ten naszych posłów — wyznajemy to otwarcie — wywołuje u nas ogromne zdziwienie. Krzyknęli *veto*... i uciekli na Pragę! Nie przeczymy, że cokolwiek innego przedsięwzięliby w tem krytycznem położeniu, ostatecznie nie odwróciliby nowego, zabójczego ciosu krzyżackiego od Ojczyzny. Lecz ze wszystkich sposobów i środków opozycji, czy demonstracji, secesję właśnie uważamy za czyn najsłabszy i najmniej skuteczny, w moralnym przynajmniej kierunku!

Przeciwnie — sądzimy — wszyscy członkowie Koła, jak tam są, powinni byli zapisać się do głosu, rozdzielić pomiędzy siebie mowę Bülowa i w dosadnych słowach wykazać nagromadzone w motywach kanclerskich fałsze i brednie hakatystyczne, faktami oświetlić ponownie w oczach całej Europy, właściwe cele antipolskiej polityki prusactwa. Następnie mniemamy, że skoro w innych parlamentach europejskich możebną jest taktyka obstrukcyjna, celem niedopuszczenia do jakiejś parlamentarnej uchwały to także w sejmie pruskim dałaby się ona w tej albo tamtej formie zastosować. Ale tak zbyt wyszukaną w pojęciu pokazuje i poprzestać na akademicznem wygłoszeniu krótkiego protestu, — to przecież zbyt... wygodnie i zbyt potulnie wobec bezwzględnego, barbarzyńskiego prusactwa!

Rozumielibyśmy jeszcze secesję wobec jakichś projektów ekonomicznych, czy militarnych, obliczonych na korzyść wzmocnienia potęgi pruskiej. Lecz tutaj, gdzie idzie o nowy rozbój — jak to mówią — na gładkiej drodze, gdzie z polskiego grosza podatkowego mają uchwalić liczne miljony na tępienie żywiołu polskiego na jego sadybach odwiecznych, tutaj secesja zakrawa istotnie nie na poważną, polityczną demonstrację, godną narodu polskiego, lecz na małoduszną... kapitulację!

Nie wiemy niestety jeszcze, jakie właściwie pobudki skłoniły posłów naszych w sejmie pruskim do tej marnej i bezowocnej manifestacji — nie przypuszczamy jednak, aby ona była wypływem długich i wszechstronnych narad, czemś, wybranem „z dwojga złego"... Obawiamy się natomiast, że uchwała odnośna w Kole zapadła zbyt dorywczo i... nierozważnie. Zresztą oczekujemy w tej mierze szczerych wyjaśnień ze strony pism naszych w Poznaniu.

Rozmowa cesarza z delegatami.

(*Telefonem*).

Budapeszt 28 maja.

Cercle po wczorajszym obiedzie delegacyjnym trwało krócej, niż wczoraj, gdyż cesarz już o godz. 8-ej wieczorem odjechał do Wiednia. Wszystkich uwagę zwróciło to, iż cesarz rozmawiał z trzema czeskimi delegatami i że przez kwadrans przeszło mówił z p. Kramarzem o jego wczorajszej mowie, z mianowicie o sprawie ruchu „Los von Rom."

Do del. Kaftana rzekł cesarz: Panowie wkrótce rozpoczniecie prace w sejmie.

Kaftan: Tak jest Najj. Panie! Właściwie mamy do załatwienia dwa budżety krajowe i cieszymy się, iż po długiej kampanji w radzie państwa, będziemy mogli przystąpić do prac sejmowych.

Cesarz: Czy sytuacja finansowa będzie panom utrudniała położenie w sejmie czeskim.

Kaftan: Niestety tak Najj. Panie! Spodziewamy się atoli, iż rząd pod egidą W. C. Mości, uwzględni życzenia sejmu w sprawie sanacji finansów krajowych.

Cesarz: Ufam w to. Sejm nadto zajmie się oznaczeniem ustawowem kwoty, którą przyczyni się do budowy dróg wodnych, aby roboty około nich, mogły być w odpowiednim czasie wcześnie rozpoczęte.

Kaftan: Jest pożądanem, aby jak najprędzej przystąpiono do skanalizowania Weltawy i środkowej Łaby.

Cesarz: Przyniesie to Pradze tak samo znaczne korzyści, jak subwencja państwowa.

Kaftan: Subwencja ta umożliwiła Pradze podniesienie stosunków sanitarnych i ekonomicznych dla dobra mieszkańców.

Z p. Madeyskim mówił cesarz o pracach delegacyjnych i podniósł z naciskiem, iż jeśli nastąpi porozumienie między obu rządami, to ugoda powinna być także załatwiona w obu parlamentach.

Z p. Zaczkiem mówił cesarz o długiem trwaniu sesji delegacyjnej.

P. Zaczek odpowiedział, iż przyczyną tego jest to, że obrady delegacyi były przerywane, aby dać możność obradowania parlamentowi.

Cesarz powiedział dalej, iż koniecznem jest, aby obrady parlamentu wkrótce się zakończyły, bo sejmy muszą również mieć czas do obrad, gdyż mają załatwić ważne, a naglące sprawy. Następnie mówił cesarz o zerwaniu rokowań ugodowych na Morawach i dowiadywał się, czy nie ma nadziei, aby rokowania te, na nowo zostały podjęte. Zdaniem cesarza, zawarcie ugody między Czechami a Niemcami, na Morawach byłoby dobrym przykładem dla reszty krajów i ludów.

Rozmawiając z del. Barwińskim, zauważył cesarz, iż obrady delegacyjne zanadto się przewlekają. P. Barwiński odpowiedział, iż winą tego jest przerywanie obrad delegacyjnych przez posiedzenie izby poselskiej. Następnie cesarz mówił z p. Barwińskim o sejmie galicyjskim i stosunkach ruskich w Galicji, wspomniał o wniosku p. Barwińskiego w sprawie założenia gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, a w końcu wypytywał się o ruskich studentów uniwersytetu.

Ratujmy kresy wschodnie!

VIII.

Szkolnictwo.

We wschodniej Galicji po wsiach, szkół polskich prócz kilku, nie ma zupełnie; są natomiast ruskie. Nie dość więc, że ludność polska pozbawiona tam kościołów i księży polskich, ale nadto nie ma szkół polskich, nie ma i takich nauczycieli, pomimo, że płaci „podatki" szkolne. Trzeba wiedzieć, że nauczyciel Polak, pracujący w ruskiej szkole, na mocy ustaw szkolnych, planów naukowych, musi być w szkole Rusinem, a poza szkołą również, aby się nie narażać Rusinom a osobliwie ruskim „świaszczennikom," którzy jako przewodniczący rad szkolnych miejscowych potrafią nauczyciela-Polaka zniszczyć.

Szkół więc polskich nie ma, fundusze „Towarzystwa szkoły ludowej" rosną bardzo leniwo, a my budujemy, wyposażamy szkoły ruskie i płacimy nadto wysokie konkurencje szkolne na rzecz tychże szkół, gdzie następnie nasza młodzież polska ruszczy się. Oto dalsze przykłady naszej ofiarności na rzecz ruskich szkół z pominięciem polskich:

„W Hrebeńcach hr. Bol. Stecki darował w roku 1892 grunt i budynek na szkołę ruską;

w Cyganach, grunt pod szkołę kupił Wiktor Horodyski, a ks. Sapieha z Bilcza postawił na nim szkołę ruską własnym kosztem;

w Łosiaczu hr. Gołuchowski dał r. 1896 dom na szkołę ruską;

w Sosolówce i Ramnie, Karol hr. Lanckoroński zbudował murowane szkoły ruskie za 12 000 zł, dał utrzymanie i opał dla nauczyciela;

w Jagielnicy, fundatorem szkoły rolniczej jest ten sam hr. Lanckoroński, który zapisał dla niej 20 morgów pola i budynki, kosztem 16.000 zbudowane. Ze szkoły korzystają prawie wyłącznie Rusini;

w Strzeliskach nowych, szkołę rolniczą, do której uczęszcza sama prawie młodzież ruska, zaopatrzył Jan Czaykowski swoim kosztem w inwentarze i narzędzia rolnicze".

„Prócz tych kilku, z najnowszych czasów zapisów, ile jest jeszcze ich z dawniejszych; aby je wyliczyć, dużo ksiąg by na to potrzeba".

Jak się ma sprawa w rzeczach duchownych, tak samo ma się i z oświatą. Wydawałoby się na pozór, że Polacy mają więcej szkół ludowych niż Rusini, tymczasem jest zupełnie przeciwnie. W sprawozdaniu rady szkolnej za rok 1901, czytamy, że wszystkich szkół ludowych w kraju naszym jest 3460, a z tej liczby szkół ruskich jest 1855; a dodać należy, że ten język krajowy w szkołach wywalczyli Polacy. Natomiast z językiem wykładowym polskim jest 1605, a zatem o 205 szkół mają więcej od nas Rusini. W stosunku zaś do ludności, powinni Polacy (z ogólnej liczby 3460 szkół, posiadać 2.138 a Rusini 1332 szkół. My, posiadając tylko 1605, mamy szkół ludowych zamało o pokaźną liczbę 533 szkół!

Kto jest pokrzywdzony?... Lud polski, któremu odjęto na rzecz Rusinów 533 szkół ludowych. I Rusini jeszcze skarżą się na radę szkolną krajową i żądają utworzenia przy niej sekcji ruskiej?!

Bilans.

Zreasumowawszy wszystko, cośmy dotąd z szan. aut. broszury powiedzieli, widzimy jasno, że nasz narodowy bilans na kresach wschodnich, przedstawia się nadzwyczaj ponuro i boleśnie, bo wskazuje same i to kolosalne braki i niedobory. I tak stosunkowo do liczby naszej ludności we wschodniej Galicji — niedobór w kościołach polskich wykazuje liczbę 1284, niedobór w kapłanach polskich 268, niedobór w szkołach ludowych polskich 533.

To też rodacy, na miłość Boga, na miłość Ojczyzny, nie zapomnijcie o naszej opuszczonej braci kresowej, którą nam „bratni" naród ruszczy!

Pamiętajmy, że żywioł polski na Rusi może tylko i jedynie uratować od zaniku: kościół polski i takaż szkoła ludowa, kapłan polski i takiż nauczyciel ludowy! A krajny już czas temu zaradzić.

Daj Boże, aby odezwa naszego arcypasterza w sprawie budowy kościołów, nie przebrzmiała, jako głos wołającego na puszczy, ale wywołała powszechną ofiarność na rzecz budowy nowych kościołów polskich na kresach.

Wspierajmy również ze wszystkich sił fundusze „Towarzystwa Szkoły ludowej" na budowę szkół polskich we wschodniej Galicji!

Wład. Prokopowicz.

Zakonnice germanizatorki.

(*Od naszego korespondenta.*)

Czerniowce 26 maja.

Od lat szeregu, wśród Polaków tutejszych, przedmiotem zarówno obrad na wydziałach stowarzyszeń, jak i dyskusji prywatnej, jest sprawa niesłychanie przykra, a tak niespodziewana, że obawiam się, iż w Galicji nie zechcą dać wiary temu, co tutaj napiszę. A jednak raz już potrzeba ją wydobyć na światło dzienne! Polacy tutejsi nie uczynili tego do tej pory, nie chcąc — jak słyszę — wywoływać zgorszenia wśród katolików, oraz ze względu na pamięć śp. arcybiskupa Felińskiego. Gdy jednakże prywatnie czynione starania, aby złe naprawić, żadnego nie odniosły skutku, a niebezpieczeństwo staje się coraz groźniejszem, — dłuższe tajenie złego byłoby już poprostu występkiem wobec Kościoła i narodu!

Wiadomo, że śp. ks. arcybiskup Feliński był założycielem Zgromadzenia Sióstr Rodziny Marji i rozwojowi tego pobożnego, a pożytecznego stowarzyszenia poświęcił cały swój dochód pieniężny i pracę ostatnich lat swego świątobliwego życia. Zgromadzenie, oparte na zasadach katolicyzmu i polskości, a otoczone aureolą biskupa-męczennika i wygnańca, spotkało się w społeczeństwie polskiem z powszechną życzliwością i poparciem i stosunkowo w krótkim czasie rozwinęło się wcale pomyślnie. Powstały domy zakonnic w Łomnie, Krakowie itd., a prawie równocześnie z nimi także w Czerniowcach, gdzie przez kilka lat przebywając, ks. arcybiskup Feliński własnym kosztem wybudował piękny gmach dla swych zakonnic. Jak długo żył i osobiście dozorował świątobliwy protektor, zakład SS. Marjanek — jak je tu zowią — był prawdziwym pożytkiem i chlubą tutejszych Polaków. Siostry zajmowały się usługą przy chorych, utrzymywały szkołę szycia, kształciły ubogie dziewczęta w zawodach fachowych, oraz prowadziły ogródek freblowski.

Z czasem jednak zaszła zmiana. SS. Marjanki postanowiły założyć szkołę i to publiczną. Wytłumaczono im ze strony niemieckiej rady szkolnej, że szkoła, chcąc mieć prawo publiczności, powinna być niemiecka i przyjąć program urzędowy niemieckich szkół bukowińskich. Zgodziły się na to, sprowadziły sobie przełożoną Niemkę i otworzyły niemiecką szkołę wraz z internatem gdzie polskie dziewczęta kształcą się i wychowują, wprawdzie na katoliczki, ale też równocześnie na — Niemki. Wobec faktu, że niemieckich szkół państwowych w Czerniowcach wcale nie brak, — szkoły SS. Marjanek, utrzymywanej z funduszów polskich, nie można uważać inaczej, jak za dobrowolne niemczenie dziewcząt polskich, posyłanych tam przez rodziców, którzy częstokroć sądzą, że właśnie u SS. Marjanek ocalą dziecko przed wynarodowieniem. Od lat szeregu wychodzą stamtąd nasze dzieci zniemczone nie do poznania i mimowolnie zasilają wszechniemieckie zastępy bukowińskiego hakatyzmu!

Wyrazu „hakatyzm" nie cofam, a że on dalej występuje w formie jeszcze gorszej, niż we Wrześni, — oto fakt, za który przyjmuję całą odpowiedzialność.

SS Marjanki prowadzą u siebie także ogródek freblowski. Małżonkowie tutejsi, państwo P., Polacy, mają 3-letnią jedynaczkę, a ponieważ obawiają się zniemczenia dziecka w niemieckich ogródkach Froebla, przeto, mimo znacznego oddalenia swego pomieszkania, posyłali dziecko do ogrodu SS. Marjanek. Przed kilkoma dniami, gdy dziecię wróciło do domu, pyta je matka, czego mateczki nauczyły je w ogródku. „Pacierz już umiem!" — chwali się dziewczynka. — Więc powiedz... — Dziecko z dumą wygłosiło wybornie wyuczony... *Vater unser* niemiecki! — A polskiego pacierza nie uczą? — pyta zdumiona matka i dowiaduje się, że SS. Marji uczą wszystkiego i modlitw, dzieci polskie — po niemiecku!

Matka udała się natychmiast do zakładu, aby się użalić na germanizowanie dziecka, które właśnie posyłała do SS. Marjanek dla polskiego wychowania, ale przyjęto ją tam żartami. Jedna zaś z sióstr zakonnych poważyła się nawet zadrwić sobie ze zrozpaczonej matki, śmiejąc się ironicznie i mówiąc: „A!... pani — patrjotka!"

Podaję fakt nagi. Niechaj ludzie, czczący imię ks. arcybiskupa Felińskiego, sami wytworzą sobie obraz profanacji, jaka dzieje się pamięci wielkiego męża i obraz krzywdy, którą zgotowały nam siostry zakonne, naszymi utrzymywane funduszami!

Sądzę, że to gorsze, niż — Września!

Buta niemieckich kolonistów.

Gazeta *Wołyń* podaje ciekawe opisy zaburzeń, wynikłych wśród kolonistów Niemców, w powiecie nowogrodwołyńskim. Właścicielka jednego z większych majątków w tym powiecie, przed 35 laty osadziła w swych posiadłościach kolonistów Niemców, na bardzo dogodnych dla nich warunkach. Koloniści mieli płacić niewielką tenutę, nadto przysługiwało im prawo po upływie terminu umowy do odnowienia jej na tych samych warunkach. Gdy 24-letni termin minął, Niemcy przemieszkali jeszcze 10 lat w swoich kolonjach, lecz kontraktów nie odnowili. Obecnie majątek, w którym byli osadzeni, przeszedł w inne ręce.

Nowy właściciel — pisze *Wołyń* — gospodarkę swoją zaczął od podwyższenia tenuty do 3 rb. 55 k. za dziesięcinę; aczkolwiek jest to cena praktykowana na Wołyniu, Niemcy jednak, powołując się na swe umowy, upatrywali w tem oszukaństwo i nie zgodzili się na podwyższenie tenuty. Właściciel zwrócił się do sądu, który, po rozpatrzeniu tej sprawy, wydał wyrok, nakazujący wysiedlenie Niemców. Zaniepokojeni tem koloniści, postanowili wszyscy, jak jeden mąż, a liczba ich w powiecie wynosi 50 tysięcy, nie ustępować; solidarność, którą Niemcy objawili w tym wypadku, dowodzi, że kolonizacja niemiecka przedstawia pewne niebezpie-

---

(14) N. A. LEJKIN.

W GOŚCINIE U TURKÓW

Humorystyczny opis podróży

małżonków Mikołaja Iwanowicza i Głafiry Semenównej Iwanowów przez ziemie słowiańskie do Konstantynopola.

Z oryginału rosyjskiego przełożył

Kl. K.

XI

Nazajutrz małżonkowie byliby długo jeszcze spali, gdyby ich nie rozbudziło stukanie do drzwi. Głafira Semenówna ocknęła się pierwsza i zaczęła budzić męża. Ale ten spał twardo. Stukanie tymczasem stawało się coraz więcej uporczywem.

— Mikołaju! Ktoś z kurytarza dobija się. Czy, broń Boże, nie przytrafiło się coś złego? Wstań, z łaski swojej, i popatrz, co tam takiego — wołała. — A nuż pożar!

Po słowie „pożar" Mikołaj Iwanowicz, jak balon, podskoczył na łóżku i rzucił się ku drzwiom.

— Kto tam? Czego potrzeba? — krzyknął.

Za drzwiami słychać było niezrozumiałą mowę serbską. Mikołaj Iwanowicz drzwi uchylił i zajrzał na kurytarz. Przed nim stał wczorajszy, czarny malec w łapciach i podawał mu buciki, które z wieczora wystawił za drzwi. Za malcem leżała malutka wiązanka dębowych, krótkich polan.

— Niech-że cię djabli wezmą! Więc budzisz nas dla głupich butów! — wrzasnął Mikołaj Iwanowicz, — chwytając buciki. Podziękuj Bogu, że nie jestem ubrany i nie mogę skoczyć ku tobie na kurytarz. Miałbyś się z pyszna, ty kosmatku! Djabeł nie chłopak! Nie mógł postawić butów koło drzwi.

Malec cofał się trwożnie, ale wskazując na wiązkę polan, nie omieszkał coś tłumaczyć. Słyszało się wyrazy: *Drowa... studeno..*

— Precz! — zawołał Mikołaj Iwanowicz i zatrzasnąwszy drzwi, obrócił klucz w zamku. — Wyobraź sobie, Głasza, — rzekł do żony, — wczorajszy, czarny chłopak przyniósł buty i pakuje się tutaj z drzewem, aby palić w piecu! Kanalja! Śmie budzić, chociaż go o to nie proszono.

Głafira Semenówna wyciągała się na łóżku.

— No, porządki tutaj, aż miło. Przypominają się nasze zajazdy w głuchej prowincji. Pamiętasz, jak to jeździliśmy na odpust do Tychwina i zatrzymaliśmy się w zajezdnej poczekalni?

— W tychwińskim zajeździe przynajmniej karmiono nas wybornie. Pamiętasz, przybyliśmy tam z wieczora i zaraz podano nam na wieczerzę tłustego, gorącego kapuśniaku i pieczonego prosiaka z kaszą. A tutaj w Belgradzie nie znaleźliśmy wczoraj, jeno zimną baraninę i surowe jaja. Prawda, że w Tychwinie rozbudzono nas już o szóstej zrana, ale tam hałasowali lokatorowie, a nie służba.

— Oj, tak to, tak... — westchnęła Głafira Semenówna. — Ale, bądź co bądź, trzeba już wstawać. Dziesiąta... i podniósłszy się na łóżku, rozpoczęła ranną toaletę.

Ubierał się również Mikołaj Iwanowicz i mówił:

— Niema rady. Trzeba pić kawę na śniadanie, jak w miastach niemieckich, bo o prawdziwej herbacie tutaj nawet marzyć nie można. W kraju słowiańskim nie znają samowara! Boże miłosierny! — narzekał ze smutkiem i zgrzytnął przez zęby: — Ach djabły!

Włożywszy na siebie buciki i pantalony, podszedł do dzwonka elektrycznego, ażeby zadzwonić na służbę i zamówić kawę z bułkami. Zastanowił się nad napisami obok dzwonka, stylizowanemi w językach: serbskim i niemieckim. Objaśniały one, ile razy należy dzwonić na każdego ze służących.

— Hm-no! Zacznijmy uczyć się po serbsku — rzekł. — Jest rękopis. Oto, wczorajszy, zasmarowany służący, co nie mógł nam dostarczyć nawet bifsztyków na wieczerzę, nazywa się po serbsku tak samo, jak po niemiecku: — kelner. Dziewczyna — *Mädchen* po niemiecku — po serbsku już zupełnie inaczej: *sobarica.*

— Jak? — zapytała Głafira Semenówna.

— Sobarica, zapamiętaj, Głasza.

— Sobarica, sobarica... powtórzyła Głafira Semenówna. — Zresztą — dodała — ja sobie później zanotuję...

— A wiesz? Malec w łapciach, który nas rozbudził, nazywa się *pokutar*. Zapamiętaj: *pokutar*... Dzwoni się na niego trzy razy, na sobaricę dwa, a na kelnera raz. *Jedan put* — *Einmal* po niemiecku, to po naszemu raz. Dzwońmy na kelnera...

I Mikołaj Iwanowicz raz pocisnął guzik elektrycznego dzwonka.

— Zaczekaj... pozwól, niechaj naprzód ubiorę się przyzwoicie, — rzekła Głafira Semenówna, zarzucając na siebie pelerynkę. — Wszak dzwonisz na mężczyznę...

— Bądź pewną, że ubierzesz się trzy razy, zanim on nadejdzie.

Mikołaj Iwanowicz nie omylił się. Głafira Semenówna obmyła się, ubrała w ranny kaftanik z koronkami i wstawkami, a kelnera ciągle jeszcze nie było. Trzeba było dzwonić powtórnie. Mikołaj Iwanowicz zbliżył się do okna, które wychodziło na ulicę. Ulica była pusta, chociaż po przeciwnej stronie okna znajdowały się dwa sklepy z wywieszonemi przed niemi towarami z papieru i szerści. Tylko posługacz w kurtce i okrągłej płaskiej czapce zamiatał chodnik przed sklepem. Obok niego przeszła barania czapka w kurtce i łapciach z drążkiem na karku. Po obu końcach drążka zwieszały się żywe kaczki i kury, uwiązane za nogi.

— Patrzaj, patrzaj, Głasza, — zawołał Mikołaj Iwanowicz. A toż oni tutaj taszczą żywe ptactwo, przywiązane do drąga za nogi! Oto, gdzie należałoby zajrzeć towarzystwu dla ochrony zwierząt!

— Ach barbarzyńcy! — odrzekła Głafira Semenówna, spojrzawszy w okno.

— Wszędzie widać, że to prosty naród, bez cywilizacji. Można przecie naprzód pozabijać biedne ptactwo, a później nieść, ale żeby też tak męczyć straszliwie!... Ale coś nasz kelner nie pokazuje się.

Mikołaj Iwanowicz zadzwonił po raz trzeci. Zjawiła się śniada garderobiana z kopicą włosów na głowie, ta sama, która wczoraj prześcielała łóżka.

— Sobarica? — zapytał Mikołaj Iwanowicz.

— *Sobarica* — potwierdziła dziewczyna. — *Szto wam je po wo i? Zapowedite.* (Co państwo pozwolą? Proszę rozkazać).

— Ogromnie podoba mi się ten wyraz: *sobarica* — zauważył z uśmiechem Mikołaj Iwanowicz.

— No, no, no... — odrzekła Głafira Semenówna, brwi marszcząc. — Bardzo jednak proszę, nie zawracać tak ku niej oczyma...

— I ty nie wstydzisz się, duszko? — odpowiedział z wyrzutem Mikołaj Iwanowicz.

— Znam ja pana, znam na wylot! Jeszcze dobrze pamiętam historję w Paryżu, w restauracji. To pan masz widocznie krótką pamięć...

— My, miła sobarico, wołaliśmy kelnera, nie ciebie — zwrócił się do garderobianej Mikołaj Iwanowicz, ignorując ostatnie słowa żony.

— Otóż, masz! Ty zaraz „miła" i te... — wtrąciła Głafira Semenówna opryskliwie.

— Dajże ty mi spokój! Czy się nie wstydzisz... Ze sługami wypada być uprzejmym.

— Ale wczorajszego etjopskiego chłopa nie tytułowałeś miłym!

Mikołaj Iwanowicz znowu zignorował wyrzut i zwrócił się do dziewczyny:

— Trzeba nam kawy... *Kafe*... Dwa kafe... Powiedz panienka kelnerowi, ażeby nam przyniósł dwie kawy z mlekiem. *Kafe*, mleko, masło, chleb. — Mikołaj Iwanowicz mówił powoli, starając się być zrozumianym. — Zrozumiała panienka?

— *Kafe, mleko, masło, chleb? Dobre, gospodine.* — Garderobiana ukłoniła się i odeszła.

— Napijemy się teraz kawy, ubierzemy się i pojedziemy oglądać miasto — odezwał się Mikołaj Iwanowicz do żony, która, ciągle jeszcze z wydętemi wargami, stała u okna i patrzała na ulicę.

Ciąg dalszy nastąpi.

czeństwo. W dniu 2 kwietnia st. st. miało się odbyć wyrugowanie kolonisty Bichlera.

Od samego rana do kolonji Bichlera zaczęli się zjeżdżać z różnych stron koloniści. O godz. 12 przybyły do domu B. władze: sprawnik, jego pomocnik, komornik, strażnicy i policja wiejska, ogółem w liczbie 100 osób. Tłum Niemców, wynoszący około 500 ludzi, okrążył dom Bichlera i nie pozwolił komornikowi wejść do domu. Komornik zwrócił się do policji, sprawnik napomniał, co jednak nie poskutkowało; następnie chciał spisać nazwiska obecnych, lecz okazało się, że nikt ich nie zna; miejscowi bowiem koloniści odeszli w tył, na przodzie zaś pozostały osoby nieznane, pochodzące z bardziej oddalonych kolonij. Gdy prośby nie odniosły skutku, policja postanowiła użyć siły, aby dostać się do domu Bichlera,, lecz i siłą nic wskurać nie mogła z powodu przeważającej liczby Niemców.

Jeżeli wyrugowanie jednego Niemca — kończy *Wołyń* — nastręczyło tyle trudności, to cóż dopiero dziać się będzie, gdzie wypadnie wyrugować całą kolonję.

Mały fejleton.

Na głębokiej prowincji.

Nie wiem, czy szanowni czytelnicy zauważyli, że kula ziemska wogóle jest podzieloną na rewiry. Każdy z nich, oddzielnie biorąc, posiada swoją oś pod postacią metropolji, dokoła której obracają się sprawy społeczne i dostrajają zamiłowania, pojęcia i mody dawnej okolicy.

Taką metropolią — np. jadąc koleją Karola Ludwika — dla Gródka, jest Lwów, dla Radymna Przemyśl, dla Oleszyc Cieszanów.

A gdy zobaczymy z Przemyśla jedną z odnóg kolejowych, wtedy, w wagonie klasy trzeciej, spotkamy młodego mężczyznę w surducie skrojonym na modę średniowieczną i w nowym lecz prastarego kształtu kapeluszu.

Młody poprózny puszy się, z góry spogląda na siedzącą nawprost szlachtę zagrodową, pogwizduje najświeższego w tych stronach walca z „Gasparone" i wogóle zachowuje się jak lwowianin powracający z wycieczki do Paryża, względem półrodaka, który jedzie z Mościsk.

Jeden ze szlachty szaraczkowej trąca mnie łokciem w bok:

— A co, panie — szepce dyskretnie — zaraz poznać, że bywał na wielkim świecie?

— Gdzież wy tu macie wielki świat?

— A no, ma się rozumieć, gdzieżby, jak nie w Pazdyrkowie? Sadłowo to świetne miasto, ale gdzie mu się umywać do Pazdyrkowa! Mieszkańców w niem ogromna ćma, powiadają do ośmiu tysięcy, a wszyscy eleganci: w butach na codzień chodzą i papierosy pudełkowe palą! A jaki przepych w sklepach! Można w nich, dostać, czego tylko dusza zapragnie.

I dodaje z przejęciem:

— Nawet rzezaków do sieczkarni ręcznej, nawet gotowe chomąty!

Z powyższego wnoszę, że rzezaki i chomąty stanowią szczyt ideałów mego towarzysza podróży. Poza te przedmioty już nie sięga jego fantazja. Żyje i umrze wśród sfer, dla których rzezaki i chomąta są ostatniem słowem urządzeń świata i jego krańcowych zdobyczy na polu pracy ustawicznej i okoko doskonalenia się.

Po powrocie do Lwowa, zapadłem na smutek, z którego zrodziła się następnie czarna rozpacz.

Teraz dopiero zrozumiałem, że im się bliżej mieszka Pazdyrkowa, tem mniejszą staje się skala pożądań naszych.

Wczoraj jechałem tramwajem w towarzystwie mieszkańca Londynu. Spoglądał na mnie wzrokiem, jakim ja spoglądałem niedawno na owego wykwintnisia, wyświeżonego według ostatniej mody pazdyrkowskiej.

Dla położenia tamy bezczelności Anglika, rzekłem:

— Posiadamy stopięćdziesiąt tysięcy ludności i jedną czytelnię publiczną (przeważnie pustą): mamy jeden teatr (który nadrabia miną, ale w gruncie rzeczy robi bokami). Wielkie nasze miasto ma zaczątek muzeum sztuki (odwiedzane codziennie przez pięć do sześciu osób...)

Auglik zauważył:

— Wiesz pan, nie miałem pojęcia, że na kuli ziemskiej może istnieć głęboka prowincja, w rodzaju dziury, którą wy z naiwnością pompatyczną nazywacie stolicą, Lwowem. Nie, to boki zrywać! Gaz, tramwaje, dontuanerja, dorożki bez osłon zabezpieczających od chłodu, na słupach reklamowych zawiadomienia o śmierci obok afiszów cyrkowych... To zupełnie jak u nas przed półwiekiem!

I szydził, a ja słuchałem jego szyderstw z miną uśmiechniętą eleganta z Pazdyrkowa.

KRONIKA.

Lwów 28 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepło + 17° R. Pogoda.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w piątek, dnia 30 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym między innemi, znajdują się sprawy: Nowela do ustawy wodociągowej dla miasta Lwowa; sprawozdanie komisji teatralnej; wyznaczenie miejsca pod pomnik Mickiewicza; sprawa kościoła św. Anny; zamknięcie rachunków gminnego podatku czynszowego za r. 1901 i pobieranie opłat od premij ubezpieczeń od ognia na rzecz gminy; zakaz obwożenia owoców wózkami po ulicach.

Mianowania. Wyższy sąd w Krakowie zamianował kancelistami tyt. wachmistrza żandarmerji Grzegorza Bilyka dla Liszek i podoficera rachunkowego I. klasy 35 p. p. Mirscha Kräuzlera dla Żywca.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował oficjałami kancelaryjnymi kancelistów sądowych: Leonarda Bochyńskiego w Tarnowie i Piotra Mullera w Białej, z pozostawieniem ich na dotychczasowych miejscach służbowych.

Przeniesienia. Wyższy sąd krajowy w Krakowie przeniósł oficjałów kancelaryjnych: Franciszka Franaszka w Wadowicach i Jana Drońskiego w Radłowie, oraz kancelistę Michała Bartmana w Liszkach, wszystkich trzech do Krakowa, a oficjała Aleksandra Pachońskiego z Milówki do Wadowic i kancelistę Stefana Delektę z Żywca do Radomyśla.

Dla sierót. Magistrat miasta Lwowa, podaje do wiadomości, że z dniem 1 września 1902, będą do obsadzenia, miejsca opróżnione w miejskim zakładzie dla sierót. Podania zaopatrzone w należyte dowody, jako to: metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa zatwierdzone przez właściwy urząd parafjalny i komisarjat miejski, poświadczenie śmierci ojca lub matki, oraz potwierdzenie przynależności do gminy tutejszej, przez miejski urząd konskrypcyjny, względnie dowód dłuższego zamieszkania we Lwowie, wniesione być mają do magistratu, do końca czerwca 1902.

„Związek rodzicielski". Walne zgromadzenie „Związku rodzicielskiego" odbędzie się dnia 31 maja o godzinie 6 popołudniu, w sali ratuszowej. Ponieważ na porządku dziennym, będzie zmiana statutu, umożliwiająca związkowi, zwalczanie żebractwa i włóczęgostwa dzieci, demoralizacji ulicznej, tudzież ochrony dzieci zaniedbanych lub katowanych przez rodziców, przeto uprasza się nietylko członków związku o jak najliczniejsze przybycie Również zechcą się jawić wszystkie osoby, którym dobro dzieci leży na sercu i które pragnęłyby zapoznać się z działalnością związku. Wkładka kwartalna członka wynosi 1 kor.

W sprawie rękopisów po śp. Supińskim, otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Przystępując do opracowania monografji, o znakomitym ekonomiście polskim, Józefie Supińskim, udaję się w tej drodze z gorącą prośbą do wszystkich, którzy znajdują się w posiadaniu jakichkolwiek listów lub rękopisów, z osobą Supińskiego w związku stojących, o przesłanie mi tych papierów na krótki przeciąg czasu, pod adresem Lwów, ulica Szeptyckich 34 B. Po zużytkowaniu będą one natychmiast zwrócone. Dr. *Zygmunt Gargas.*

Bank parcelacyjny. Doroczne ogólne zgromadzenie członków Banku parcelacyjnego we Lwowie, odbędzie się w lokalu banku przy ul. Słowackiego l. 18, dnia 30 bm. o godzinie 5 popołudniu.

Ruch pocztowy. W miesiącu kwietniu rb nadano na poczcie lwowskiej: w poczcie listowej 2,538.297 posyłek, nadeszło zaś 1,808.688. W poczcie wozowej nadano posyłek 49.998; nadeszło 65.065. W ruchu kasowym wpłacono 4,907.627 k. 61 h.; wypłacono 4,619.266 k. 90 h. W telegraficznym nadano depesz 18.669, nadeszło 18.028. Rozmów telefonicznych było w kwietniu w sieci miastowej 73·429, w międzymiastowej 2.020.

Wiec urzędników pomocniczych. W niedzielę, 1 czerwca, odbędzie się we Lwowie wiec, zwołany przez Stowarzyszenie rządowych pomocników kancelaryjnych, djetarjuszy i kalkulantów. Program wiecu jest następujący: o godzinie 8 rano uroczysta msza w katedrze; o godzinie 10 wiec w sali stowarzyszenia ul. Sykstuska l. 17. Na porządku dziennym: „wprowadzenie w życie, uchwalonej przez parlament, ustawy o stabilizacji"; wspólne śniadanie; o godzinie 8 wieczorem przedstawienie, względnie w razie pogody wycieczka.

Jubileusz papieski. Szkoła PP. Benedyktynek ormjańskich, uczciła jubileusz Ojca św. porankiem uroczystym dnia 26 bm. W odświętnie przybranej sali, zebrała się, po nabożeństwie, młodzież szkolna i grono nauczycielskie. Przewodniczył uroczystości ks. arcyb. Teodorowicz, w asystencji ks. prałata Moszory i katechetów obu obrządków. Po odśpiewaniu przez młodzież kantaty na cześć Ojca św., wypowiedział ks arcybiskup piękną mowę. Następnie wygłoszono kilka ładnych deklamacyj i odśpiewano hymny.

Strejk robotników budowlanych. Otrzymujemy następujące pismo: Doszło do wiadomości komisji strejkujących robotników budowlanych we Lwowie, że jacyś prywatni ludzie wyłudzają od obywateli miasta, datki na strejkujących. Zwracamy niniejszem uwagę wszystkich, że komisja strejkujących nikogo nie upoważniała do zbierania datków i gdyby się kto zgłosił, należy go traktować jako zwykłego wyzyskiwacza. Ktokolwiek jednak, zechciałby dobrowolnie przyjść strejkującym z pomocą, raczy swój datek nadesłać pod adresem: Michał Bruśniak, Lwów, ulica Ossolińskich l. 8, II p., który z wdzięcznością, przez komisję strejkujących, przyjęty zostanie. Lwów, dnia 27 maja 1902. Za komitet strejkujących: Michał Bruśniak, Jan Lisiewicz, Franciszek Witkowski, Jan Eichelberger, Jan Korman, Kornel Żelaszkiewicz.

Sprostowanie. W notatce kronikarskiej o biurku Kościuszki zaszła pomyłka w nazwisku. Zamiast Limanowski, ma być Kunaszewski, co niniejszem prostujemy.

Bydlęta! Dyrektorka szkoły im. królowej Jadwigi, wniosła wczoraj skargę do dyrekcji policji, na dwu jakichś młodych panów, jednego w mundurze wojskowym, a drugiego cywilnego, którzy mieszkają tuż obok szkoły i codziennie, w czasie kiedy uczenice, 6—14 letnie dziewczęta, opuszczają gmach szkolny, stają w otwartem oknie swojego pomieszkania i w najwyższym stopniu nieprzyzwoitymi gestami zwracają na siebie uwagę przechodzących dziewcząteк... Hańba!

Bagnet w robocie. Przechodzącego ulicą Zieloną, Józefa Pasławskiego, włościanina z Sołonki małej, napadł wczoraj o godzinie wpół do 9 wieczorem, żołnierz 19 pułku obrony krajowej Onufry Woźniak, (również z Sołonki rodem), uderzył go kilka razy w twarz, a w końcu wyciągnął bagnet z pochwy i zamierzył się nim, na Bogu duszę winnego chłopa. Przechodnie, rozbroili rozszalałego żołnierza odbierając mu bagnet i zmusili go do ucieczki. Bagnet zdeponowano na inspekcji policyjnej.

† Adam Chodyński, zasłużony pracownik na niwie literackiej, zmarł w sędziwym wieku w Kaliszu i pozostawił niezmiernie cenne przyczynki do dziejów tej części kraju. Śp. Chodyński urodził się w Kaliszu w r 1832 i tu ukończył szkoły. Poświęciwszy się zawodowi prawniczemu, odbył studja i wstąpił na aplikację. Reorganizacja sądowa zastała go jako patrona trybunału. Na niwie literackiej rozpoczął pracę już w r. 1860, jako współpracownik „Wielkiej Encyklopedji" Orgelbranda. Pisywał także pod pseudonimem Adama Poraja poezje, których zbiorek wydał Kraszewski w Dreźnie w r. 1872.

Należał on do założycieli *Kaliszanina*, którego stanowił siłę niepoślednią. Z prac większych i mających trwalszą wartość, śp. Adam Chodyński wydał: „Dawne ustawy m. Kalisza," „Bł. Bogumił, arcybiskup gnieźnieński," „Żywot bł. Rafała z Bronowa," „Obrazek dziejów literatury polskiej," a przed rokiem opuściło prasę studjum pracowite p. t.: „Hieronim Bonaparte w Kaliszu."

Osady rosyjskie w Prusiech wschodnich. W Prusiech wschodnich, wśród mazurskiej dokoła ludności istnieje kilka kolonji starowierców, którzy zazawędrowali do Prus wschodnich na początku XIX stulecia (w roku 1828—1832). W r. 1838 odwiedził ich pruski następca tronu. Ci starowiercy, zwolennicy Nikity Pustoświeta, osiedli w 10 wioskach w Onufrykowie, Piaskach, Schönfeldzie, Eckertsdorfie, Federwaldzie, Peterhainie, Zameczku, Nikolaihorście, Gałkowie i Kadzidłowie. Silne przywiązanie do wiary pozwoliło im zachować odrębność języka, mimo drobnej liczby (500 dusz). Rozporządzają też jednym klasztorem w Eckersdorfie, gdzie mieści się sześć mniszek filiponek i duchowny. Wielu z nich posługuje się językiem polskim (gwarą mazowiecką).

Rewanż za pomnik Fryderyka II. Do Berlina nadeszła z Nowego Jorku wiadomość, że miał się w Ameryce w kołach wybitnych obywateli, zawiązać komitet, który ma zamiar ofiarować cesarzowi Wilhelmowi, za ofiarowany Amerykanom posąg Fryderyka, statuę Waszyngtona, albo jeszcze lepiej — Kościuszki, dla lepszego zamarkowania kontrastu.

Trzęsienia ziemi. Z Pedroso w Portugalji donoszą o trzęsieniu ziemi. Wstrząśnieniu towarzyszyły ogień i dym, buchający z ziemi, a równocześnie szalał orkan. Także z Korfu donoszą o trzęsieniu ziemi.

Nieprawdopodobne sukcesje. Bajka o dziedzictwie Crawforda, wymyślona przez panią Humbert, jakkolwiek nieprawdziwa, jest jednak prawdopodobną. Coś w tym rodzaju zdarzyło się pewnemu francuskiemu marynarzowi. Przed paru laty spotkał na kolei bogatego młynarza, który potknął się, wsiadając do wagonu w Esbiy. Majtek pomógł mu wsiąść Niebawem ku wielkiemu swemu zdziwieniu dowiedział się, że ów młynarz umierając zapisał mu 300.000 fr. pod warunkiem, że spadkobierca każe spalić jego zwłoki, zawiezie popioły do wymienionej miejscowości we Włoszech i tam rozsypie je na cztery wiatry. Majtek spełnił wolę nieboszczyka, zagarnął jego pieniądze i... stracił je na spekulacjach giełdowych.

Chmury chrabąszczy zawisły przed kilku dniami nad portem hamburskim. Owady spadały masami na ulice, ginąc pod kołami pojazdów i nogami przechodniów. Gdzieniegdzie leżały tak gęsto, że zgarniano je na wielkie stosy.

Protektorat nad katolikami Wschodu. W sprawie protektoratu Francji nad katolikami na wschodzie, donosi *W. Ztg.*: W Rzymie przywiązują zasadnicze znaczenie do faktu, iż wezwania sądowe w sprawie znanych zajść przy Świętym Grobie, doręczono zakonnikom włoskim w Jerozolimie, przez konsula włoskiego Tym sposobem, kwestja protektoratu Francji nad katolikami, stanęła na porządku dziennym W sądzie w Jerozolimie, będzie również interweniował konsul włoski w sprawie włoskich zakonników, niemiecki — w sprawie niemieckich. Ta akcja Włoch i Niemiec, ma — jak zapewniają w Rzymie — na celu wykazać, iż oba te państwa nie uznają praw innych mocarstw do opieki nad swoimi poddanymi Stanowisko Stolicy św. w tej sprawie, jest znane W r. 1888 *Congregatio de propaganda fide* wydała okólnik do zakonników różnych narodowości w Ziemi świętej, z wezwaniem, aby wzywali wyłącznie pośrednictwa konsula francuskiego.

Benjamin Constant, jeden z najsławniejszych malarzy francuskich, zmarł w Paryżu.

Toalety na dworze angielskim. W ubiegły piątek odbyło się przyjęcie na dworze angielskim, zaznaczone istną rewolucją toaletową: lord Chamberlain w zaproszeniach donosił, że tylko damy już przedstawione królowej i wyłącznie mężatki, mają prawo wystąpić w trenie dworskim, długości $2^1/_2$—4 yardów. Po raz pierwszy ukazały się suknie powłóczyste bez ogonów. Toalety były wspanialsze, niż kiedykolwiek. Widziano wiele sukien przybranych paljetami ze złota i perłowej macicy. Nowość stanowią kwiaty z gazy, przykryte iluzją, oraz wieńce z owoców i liści: winogrona ze szmaragdów, wiśnie z rubinów; wspaniałe są też pasmanterje z prawdziwych pereł. Widziano treny nie z adamaszków i aksamitów, lecz z atłasu, oszytego rjuszami z gazy, „crêpe chiffon" i jedwabnego muślinu. Nie mówiąc już o klejnotach, same koronki pań przedstawiały wartość parukroć set tysięcy funtów szterlingów.

Osobliwe drzewo. W miejscowości Kreuth, w Bawarji, według dzienników niemieckich, w końcu marca ścięto stary buk, który, jak podanie niesie, od kilku wieków upodobały sobie głuszce na tokowisko. Drzewo to miało średnicy 1·20 m., ogólnej wysokości 10 m, a pień 1 50 m; od pnia rozchodziło się 12 odnóg, na których głuszce oddawały się tokowaniu. Przy obrabianiu drzewa, skoro tracze doszli do miejsca, z którego rozchodziły się gałęzie, siekiera odskakiwała i wzięto się do piły. I tu narzędzie nie ułatwiło pracy; po kilkugodzinnem piłowaniu zaledwie do połowy doszli, tak stwardniałe było to drzewo. Po dokończeniu tej mozolnej pracy, oderznięte miejsce okazało się metalem świecącym i robotnicy uszczęśliwieni myśleli, że skarb odkryli. Niestety, po bliższem zbadaniu metal ten okazał się ołowiem. Zjawisko to łatwo daje się objaśnić. Do głuszców strzelano na tym buku, skoro zaledwie wyrósł do połowy teraźniejszej grubości, a z wielkiej ilości strzałów, a może jeszcze i więcej pudeł, przez tyle lat nagromadzone śróciny w pień ten wrastały, tak, że w tem miejscu utworzyła się formalna bryła ołowiu. Drzewo to w samej rzeczy było osobliwością.

Stracenie Yü Hsiena. Przed kilku miesiącami rozszerzaną była pogłoska, że Yü Hsien, były gubernator prowincji Szantung, odebrał sobie życie w Seczuan, zażywając opium zawarte w złotych paktylkach. Yü Hsien, zagorzały wróg Europejczyków, popierał z całych sił ruch Bokserów, a jako późniejszy gubernator prowincji Szancsi, dopuścił się w stolicy prowincji Taiysiensu krwawej rzezi, na zgromadzonych tam Europejczykach, w której własnoręcznie ścinał kobiety i mężczyzn. Był on jednym z pierwszych urzędników, których stracenia domagały się obce mocarstwa. Obecnie z różnych chińskich źródeł, okazuje się — jak donosi *Niemiecko-azjatycka Warta* — z całą pewnością, że został rzeczywiście stracony. Zdarzenie to, połączone jest z pewnym tragizmem. Yü Hsien, był na drodze do ucieczki, gdy już na gruncie granicznym w Landsza w Saczuan spotkał starego przyjaciela Li-Hu yuen'a który pełnił tam funkcję zastępcy gubernatora. Przyjął zaproszenie przyjaciela, aby przez kilka dni pozostał u niego w gościnie i odprawił w mieście chińską uroczystość noworoczną. Przygotowano mu mieszkanie w pałacu rządowym. W dniu Nowego Roku obiegła miasto wieść, że Li Hu-yuen popełnił samobójstwo. Wieść ta okazała się prawdziwą. Nadeszła w nocy depesza urzędowa, nakazująca mu wykonanie na Yü Hsienie, natychmiast wyroku śmierci. Li Hu-yuen w trwodze o własną głowę, uniknął okropnej dla siebie roli kata wobec przyjaciela i wszystkich dalszych skutków, przeciąwszy pasmo swojego żywota. Gdy treść telegramu rozniosła się po mieście, obudził rozkaz cesarski sympatję dla Yü Hsiena, plakaty rozlepione po mieście i po wsiach oznajmiały ludowi, że Yü Hsien, jest patrjota. Najwybitniejsi z pośród ludu ofiarowali skazańcowi swoją pomoc i ratunek. Yü Hsien, nie przyjął jednak pomocy, ani ratunku Gdy rozkaz cesarza żąda jego śmierci, to on chce umrzeć — brzmiała odpowiedź. Wczesnym rankiem, dnia 22 lutego zebrali się urzędnicy miejscy w budynku rządowym. Rozciągnięto maty, na których położono skórę. Yü Hsien wszedł, w towarzystwie żołnierzy, ukląkł i skłonił się w kierunku pałacu cesarskiego. Kat przystąpił i jednem silnem cięciem odciął mu głowę. Tak umarł gubernator prowincji Szantung, który nienasyconą żądzą nienawiści pałał ku Europejczykom.

Z kraju.

Rawa ruska. (*Przedstawienie amatorskie*). W dniu 25 b. m. odbyło się u nas, na cel ubogich miejscowych, przy szczelnie zapełnionej sali, amatorskie przedstawienie Odegrano komedyjkę „Tatuś pozwolił" i „Wiesława". Przedstawienie udało się znakomicie, gdyż wszyscy amatorowie, wywiązali się ze swego zadania jak dobrzy artyści. Powodzenie należy zawdzięczyć p. Władysławowi Górce, który przy licznych zajęciach biurowych, nie szczędząc swych trudów, potrafił rozruszać i nasze miasteczko, łącząc dobry cel z przyjemnością.

Sanok. (*Jubileusz teatru prowincjonalnego*). Znana dyrektorka teatru prowincjonalnego, Józefa Piasecka, urządza w dniu 4 czerwca b. r., w sali „Sokoła", 25 letnie jubileuszowe przedstawienie dramatyczne. Odegranem będzie: „Pan Hilary", krotochwila w 2 aktach i „Zemsta adwokata", komedja, Lata pracy i talentu przemawiają za jubilatką.

(*Zastrzelenie*). W dniu 19 b. m, podczas obławy w lesie w Myszkowcach, w powiecie liskim, na zbierających trawę w lesie dworskim, zastrzelony został ś. p. Antoni Dmytryszak, przez leśnego, Tomasza Zamorskiego, znanego ze srogości w całym powiecie. Zamorski, który już kilkakrotnie strzelał do ludzi, uwięziony został w tutejszym sądzie, pod zarzutem prostego morderstwa. We wsi wzburzenie ogromne.

Uście zielone. (*Nieszczęśliwy wypadek*). Podczas Zielonych świąt, zdarzył się w naszem miasteczku okropny wypadek. Oto robotnik Getzel Goldaber, dopiero niedawno przyjęty do młyna tutejszego, będącego własnością Hersza Grossa, nieobznajomiony z manipulacją, dostał się pod tryby maszyny. Po chwili, wyciągnięto go z połamaną prawą ręką i na pół rozerwaną czaszką. Zmarły pozostawił żonę i dzieci niezaopatrzone.

* **Colosseum** pod dyrekcją **Ernesta Thorna.** Od 16 do 31 maja. Zupełnie nowy wspaniały program. Miss Arra Mozza, najsławniejsza artystka na kole. Rivas & Dixas, najwspanialsze igrzyska ikaryjskie na żywym piedestale. 12 Tilly Bébé, 14-letnia dziewczynka ze swoimi abisyńskimi lwami. Trio Braatz, najznakomitsi artyści na linie Les Blavot, francuski duet ekscentryczny. Zagadka wszystkich zagadek Miss Ada, mistyczny globus na wysokiej linje spiralnej. Mlle Marja Bollero, tancerka transformacyjna. La Claire's, duet ekscentryczny. Fonokinema-Teatr, z nową serją obrazów. — Orkiestra 80 p. piechoty. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu po cenach zniżonych, i o godzie 8-mej wieczorem po zwykłych cenach. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Nowo otwarta** Amerykańska kawiarnia we Lwowie, przy ulicy 3 Maja, godną jest widzenia, nietylko dla niezwykłego, jak na nasze stosunki przepychu urządzenia, lecz także i dlatego, że całe to urządzenie z małym wyjątkiem jest dziełem firm lwowskich, którym jakość i dobór materjału, jakoteż bardzo gustowne zastosowanie wszystkiego, wystawia chlubne świadectwo.

Obić meblowych, tapet, przepysznych draperyj pluszowych z aplikacjami i dywanów dostarczyła znana firma „Filip Haas i synowie". Równie przepysznem wykonaniem odznaczają się nader gustowne żyrandole w nowoczesnym stylu z czystego bronzu do elektrycznego i gazowego oświetlenia zastosowane, a dostarczone przez tutejszą firmę „Linderbergera". Wspaniałe piece kaflowe, doskonale ogrzewające, są znowu dziełem lwowskiej firmy „Hardtmutha". Bilardy, maszyny do sporządzania lodów i konserwów, sprowadzone od słynnej firmy „Henryk Seifert i Synowie". Naczynia z chińskiego srebra od c. i k. dostaw. nadwornego „I. L, Herrmana"; porcelany od firmy „Haas i Cžjžek z Wiednia". Cała zresztą kawiarnia, jest urządzona z niebywałym we Lwowie komfortem

* **Z Tow. filologicznego.** Posiedzenie Towarzystwa filologicznego, odbędzie się w sobotę, dnia 31 maja b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu archeologicznego na wszechnicy. Na porządku dziennym: Odczyt prof. dra Wincentego Śmiałka p. t.: „Monumentalne świadectwa kultury klasycznej".

Zmarli:

Bronisław Wolfarth, właściciel dóbr Kurzany, po ciężkich cierpieniach, przebywszy dwukrotną operację, zmarł we Lwowie w 38 r. życia. Ś p. zmarły otoczony powszechnym szacunkiem, swego czasu odgrywał wybitną rolę w życiu akademickiem lwowskiem.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Wieczór Trzech Króli", komedja w 5 aktach W. Szekspira, tłumaczył L. Ulrich, ułożyła na scenę Helena Modrzejewska.

Jutro we czwartek z powodu święta Bożego Ciała, teatr zamknięty.

W piątek (wieczór jubileuszowy ku uczczeniu trzydziestoletniej pracy artystycznej Franciszka Wysockiego, reżysera dramatu Teatru miejskiego) 1. „Jesienią", komedja w 1 akcie Leopolda Świderskiego 2. „Na marne", dramat w 1 akcie Łucjana Rydla; 3. a) „Sabałowa bajka" Sienkiewicza, b) Sabałowa bajka „O wilku" Piotrowskiego, wygłosi Fr Wysocki; 4 zakończy „Werbel domowy", obrazek wiejski ze śpiewami w 1 odsłonie Gregorowicza.

W sobotę po raz pierwszy „Nierówna miara", temat do dramatu w 4 aktach dra Sydona Friedberga

W niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Nasze szwarz i", obraz sceniczny w 5 aktach ze śpiewami i tańcami przez Zygmunta Przybylskiego.

Wieczorem o godzinie 7 „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach, a 5 odsłonach H. Morton'a, muzyka G Kerkera.

Wystawa jubileuszowa prof T. Rybkowskiego, urządzona w Towarz. przyj. sztuk pięknych, cieszy się liczną frekwencją inteligentnej publiki lwowskiej, do 4000 osób zwiedziło już wystawę w przeszłym tygodniu, co świadczy o wielkiem zainteresowaniu się pracami tego artysty W ubiegłą sobotę z powodu tej wystawy, grono profesorów państwowej szkoły przemysłowej, urządziło Rybkowskiemu serdeczną i pełną życzliwego nastroju owację, zebrani koledzy, po pięknem przemówieniu prof. Walerjana Krycińskiego, który imieniem wszystkich, złożył życzenia jubilatowi, wręczyli mu bardzo piękną pamiątkę, srebrną zastawę z podpisami zebranych przyjaciół. W serdecznych słowach podziękował Rybkowski za ten dowód koleżeńskiej życzliwości, a my widzimy jeden więcej szczery a serdeczny przyczynek do ogólnej sympatji, jaką się cieszy ten zasłużony artysta.

Salon sztuk pięknych przy ulicy Trzeciego Maja, cieszy się niezwykłą frekwencją zwiedzających. W dniach ostatnich przesunęło się po salonach nowej instytucji przeszło 2000 osób, między tymi wszyscy trzej arcybiskupi tutejsi i mnóstwo osób z arystokracji. Atrakcję stanowi, oczywiście, „Ojcze nasz" Krzesza. Zarząd salonu donosi nam, że w dniach najbliższych nadejdą nowe płótna naszych artystów z Monachjum i Krakowa, oraz, że od jutra, można będzie odwiedzać wystawę także w godzinach wieczornych, albowiem zaprowadzono oświetlenie elektryczne.

Dzienniczek bibljograficzny. Nowe książki otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie.

Arctówna M.: Botanika na przechadzce, 16 tablic kolorowych z rysunkami 159 roślin pospolitszych i z tekstem objaśniającym, koron 1·60; Askenazy Sz.: W czasy historyczne, 5·50; Centnerszwer M.: Teorja jonów, jej rozwój i najnowsze kierunki, 1·60; Dygasiński A: Gody życia, opowieść 4·—0; Feldmann W.: Piśmiennictwo polskie ostatnich lat dwudziestu, 2 tomy, 7·—; Golińska dr. Z.: Alkoholizm a społeczeństwo, — 40; Hupka J.: Zawodowe stowarzyszenia rolnicze. —·60; Kirchner ks. Wł.: Marja, jako Matka Niebieska, —·26; Kolberg-Brzozowska A: Fizyczne wychowanie dzieci, podług Jędrzeja Śniadeckiego i innych, —·26; Kramsztyk St.: Wykład arytmetyki handlowej, część pierwsza ogólna, obejmująca zastosowanie zasad arytmetyki do potrzeb i zwyczajów kupieckich, wydanie 2, przejrzane i uzupełnione, w oprawie, 5 20; Laskowski K: Pogrzeb, Tryptyk sceniczny wierszem, 2 60: Leon XIII: żywot i prace, 2·80; Lewenberg A: Geometrja rzutowa tworów pierwiastkowych. ze 165 rysunkami w tekście, 22 50; Merlin H.: Tajemnice sztuki, wrażenia, 1·—; Moritz dr. prof F.: Zasady żywienia chorych, dwadzieścia jeden odczytów dla studentów i lekarzy, 6·50; Nałkowski W: Geografja malownicza, z wrażeń podróżników, Australja (Polinezja), w oprawie, 2·40; Prout I. i Kneter A.: Gospodarstwo dochodowe bez inwentarza, 2·40; Sierzputowski F: Kartki z dziejów stosunków polsko-pruskich w XVI stuleciu. 2·—; Smoczyński ks. Wł.: Rzym, jego kościoły i pomniki, upominek pielgrzymom polskim, wydanie trzecie, w oprawie, 5·—; Sztolcman J.: Nad Nilem niebieskim, wyprawa myśliwska Józefa hr. Potockiego do Sudanu, z ilustracjami Józefa Rapackiego, 13·—; Wernic H.: Wychowanie dziecka włącznie do lat 6, wydanie 2, — 52; Zakopane i Tatry, kalendarzyk tatrzański, rocznik drugi, krótki przewodnik po Zakopanem i innych miejscowościach podtatrzańskich i Tatrach, z planem Zakopanego i szkicem mapy środkowego pasa północnej strony Tatr, w oprawie, 2·40.

Nowe książki.

K. Laskowski (El.). Wiersze. *Serja II. Warszawa. Nakład. L. Szyllera.*

Jak wśród powodzi pięknych, kunsztownie z sobą według zasad harmonji i muzyki w wyższym stylu, powiązanych tonów — skoczna nuta krakowiaka; jak wśród bogatych i stylowych strojów: biała kierezja i pasik krakowski, jak wśród egzotycznych roślin na obczyźnie widzianych: stokrótka, zwykły kwiatek polny, który na naszej ukochaliśmy ziemi: tak nas chwytają za serce poezje Laskowskiego — wprost z serca wysnute:

> Gdybym tak mógł — jak nie mogę
> Zarusieńko szedłbym w drogę
> W rodne strony, nierozstajne,
> Zagonami, w sady gajne...
> Jak za skibą pług!
> Dziatwę pojąłbym pastuszą,
> Co pod polną brzęczy gruszą,
> I zaśpiewał razem z niemi,
> O tem niebie! o tej ziemi!
> O tem wszystkiem, co kochane,
> Śpiewał nocki nieprzespane!
> Gdybym tylko mógł!

Laskowski pierwszy od lat wielu uderzył w struny lirnika mazowieckiego i odrazu wszystkich wziął za serce. Niechże nam śpiewa, niech opromienia, rozwesela smutną dolę naszą serdeczną swą piosenką. *k. z.*

Uzupełniające wybory do rady miejskiej.

Z ratuszowej wieży, jakby z gigantycznego fabrycznego komina, kurzy się. — To gorączka wyborcza, wypełniająca sale i korytarze gmachu ratuszowego. znalazła sobie tamtędy ujście, pod wpływem zaś owej gorączki, nawet złoty lewek kręci się niespokojnie na swej żelaznej sztabie, jakby chciał zerwać swe więzy i drapnąć na świeże powietrze za rogatki. Na szczęście, dawni ojcowie miasta, przywiązali go mocno za ogon do żelaznego słupa, może więc biedne lwisko, jak chce kręcić się i wiercić, rwać i kichać, a musi zostać hen wysoko na swojem miejscu.

Zewnętrzny wygląd ratusza, podobny jota w jotę do każdorazowego „wyborowego". Te same dekoracje, ta sama scenerja. W wejściu głównem, dwaj urzędnicy magistratu zatarasowali sobą wąskie drzwiczki i tych tylko wpuszczają do wnętrza ratusza, którzy legitymację wyborczą okazać są w stanie. Jak zwykle, tak i dziś mury ratusza pstrzą się setkami plakatów, wśród których przeważają polemiczne, trzymane w tonie ostrym, niektóre o oktawę całą ostrzejszym od plakatów, jakieśmy przy wyborach poprzednich czytali.

Obok bramy takiż sam jak zwykle las tablic z napisami polecającymi tych lub owych kandydatów, a tę jedną tylko radykalną przeprowadzono tu reformę, że obywatele, dźwigający owe tablice, nie stoją, ale siedzą w jednym szeregu na stołkach, które magistrat za opłatą 2 halerzy od sztuki, przekupkom targowym na rynku wypożycza.

Na korytarzach ratusza widać twarze wszystkich prawie kandydatów, którzy uśmiechają się mile do P. T. wyborców i kardynalnie ściskają im ręce. Wyborców na korytarzach mnóstwo, nie spieszno im jednak do głosowania, gdyż sale wyborcze przeważnie puste. Dopiero w ciągu ostatniej godziny przedpołudniowego głosowania, ruch w salach wyborczych ożywił się

O godzinie 1 głosowanie zamknięto i zapieczętowano urny wyborcze.

Oddano głosów:

w sali	1.	— 512
„	2.	— 458
„	3.	— 340
„	4.	— 349
„	5.	— 401
„	6.	— 325
Razem		2.385

Arcybiskup koloński Simar.

W Kolonji zmarł, po krótkiej chorobie, arcybiskup Hubert Simar, w 67 roku życia. Był to typowy przedstawiciel tego odłamu duchowieństwa i centrum katolickiego, który dąży do pogodzenia nauki Kościoła i zasad stronnictwa, z pruską ideą państwową i w tem usiłowaniu zbliża się coraz więcej do rządu. W r. 1891 został mianowany biskupem w Paderbornie, a w r. 1899, po śmierci kardynała Krementza, arcybiskupem kolońskim.

Nominację jego przeprowadził po długiej walce ze stolicą apostolską cesarz Wilhelm, który poznał się na nim i wiedział, że znajdzie w nim bardzo oddanego sługę. Składając w ręce króla przysięgę w zamku berlińskim, Simar wygłosił mowę, w której, ku wielkiemu zdumieniu świata katolickiego, stanął zupełnie na stanowisku pruskiem. Odtąd występował przy każdej sposobności w tym duchu, oświadczał się po kolei za wszystkimi projektami rządu, za t. zw. „ustawą przewrotową", za powiększeniem marynarki wojennej, za „polityką wszechświatową". Nadto popierał akcję antypolską rządu, występował wszędzie i zawsze przeciw żądaniom wychodźców polskich, aby zapewniono im duszpasterzy, znających język polski i nie zgadzał się na żadne ustępstwa dla nich.

Jak nieprzychylnie był dla Polaków usposobiony, wyjaśnił niedawno ks. Liss, który przez długie lata pracował na zachodzie, w szeregu artykułów, z których treścią swego czasu zapoznaliśmy czytelników. Takiego człowieka trzeba było protegować i posuwać coraz wyżej i dlatego cesarz Wilhelm, domagał się dla niego stanowczo purpury kardynalskiej. Chodziło głównie o to, aby w przyszłem konklawe, arcybiskup koloński mógł wpłynąć na wybór nowego papieża. Kardynał Rampolla, z tych samych przyczyn sprzeciwiał się temu i odraczał nieustannie tajny konsystorz, na którym Ojciec św. ma mianować nowych kardynałów. Śmierć ks, Simara zakończyła tę długą i zaciętą walkę. Ubył nam tedy jeden wróg.

Rokowania ugodowe.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Budapeszt 28 maja. Podczas dwudniowych konferencyj między ministrami, omówiono wszystkie kwestje ugodowe. Konferencje te będą prowadzone jeszcze w dalszym ciągu. Z tej okoliczności, iż omówionem zostało dalsze prowadzenie rokowań, wnioskują, że odbywały się pomyślnie i wyrażają nadzieję, że w czasie przerwy parlamentarnej, rokowania te doprowadzone zostaną do skutku, poczem zostaną przedłożone obu parlamentom do załatwienia. W kołach delegacyjnych zapewniają, iż dziś przyjdą do skutku ugody. Nie ulega żadnej wątpliwości i że dr. Koerber już dziś czyni usiłowania, aby usunąć trudności, któreby mogły przeszkodzić załatwieniu ugody w parlamencie austrjackim.

Budapeszt 28 maja. W kołach delegacyjnych opowiadają o słowach cesarza, które powiedział o rokowaniach ugodowych. Cesarz miał powiedzieć: Moja już w tem rzecz, aby się obaj ministrowie pogodzili, trudności napiętrzą się tylko przy załatwieniu ugody w obu parlamentach.

Co się tyczy stanu rokowań między obu prezydentami gabinetu, dowiaduję się, że chodziło tylko o zasady taryfy celnej i traktaty handlowe. Dotychczas nie nastąpiło jeszcze trzecie czytanie. Ten pakt też tłómaczy, dlaczego dotychczas żaden z referentów, nie brał udziału w obradach.

Delegacje wspólne.

(Telegr. Dzien. Pol.).

Budapeszt 28 maja. Na dzisiejszym posiedzeniu delegacji austrjackiej w dyskusji nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych, przemawiać będą hr. Schoenbor, hr. Gołuchowski i markiz Bacqehem.

Istnieje zamiar przerwania dziś obrad aż do czwartku przyszłego tygodnia.

Budapeszt 28 maja. Na początku dzisiejszego posiedzenia zawiadomił prez. Baernreither, że delegat Kleewein przedłożył wniosek inicjatywy w sprawie podwyższenia pensyj wojskowych. Wniosek ten postawi prezydent na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Mowa hr. Schönborna.

W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, zabiera głos del. hr. Fryderyk Schönborn. Co do wywodów del. Dobernigga o instytucji i składzie delegacyj, powiada hr. Schönborn:

Jeżeli del. Dobernigg uważa delegatów z łona izby panów za delegatów niższej kategorji, to mowca musi mu tylko wyrazić swoje ubolewanie, ponieważ każdy członek ciała reprezentacyjnego, czy wybrany czy mianowany, wstępując do tego ciała reprezentacyjnego te same przyjmuje obowiązki, a sumiennie głosować nie musi się jedynie pod naciskiem wyborców, lecz każdy człowiek z honorem głosuje sumiennie.

Dalej polemizuje hr. Schönborn z wywodami Steina, który powiedział był, że Ojciec św. jest tylko naczelnikiem partji. Mowca sądzi, że del. Stein wcale tej sprawy nie rozumie. Kościół katolicki jest czemś więcej jak stowarzyszeniem lub partją polityczną.

Mowca przytacza przykłady, przypomina walkę między katolikami samymi i stwierdza, że na wielu rozmaitych polach okazało się, iż katolicy, żyjący ściśle według swej świętej wiary, są wiernymi poddanymi państwa, do którego należą.

Przeszedłszy do omawiania polityki światowej, wyraża hr. Schönborn zaufanie i uznanie hr. Gołuchowskiemu za jego politykę, zadowolenie z odnowienia trójprzymierza i zbliżenia do Rosji. Co się tyczy tylekroć cytowanych słów Buelowa, sądzi mowca, że to odnosiło się do stosunku z Włochami, a nie do Austrji. W końcu wspomina o wywodach Kramarza i oświadcza, że również uważa ruch „Los von Rom" za niebezpieczny i zgubny.

Del. Stein polemizuje z wywodami Schönborna, sądzi, że papież nie jest tylko naczelną głową katolickiego kościoła, ale naczelnikiem wielkiej, dobrze zorganizowanej partji, w której zakon Jezuitów wybitną odgrywa rolę; wskazuje na to, że w r. 1870 papież stanął po stronie Francji.

Następnie zabiera głos hr. Gołuchowski.

Katastrofa na Antyllach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 28 maja. Cesarz Franciszek Józef, ofiarował dla nieszczęśliwych na Martynice 25.000 franków.

Londyn 28 maja. Według telegramu z Fort de France na St. Pierre pada ciągle deszcz popiołu. Lawa utworzyła na tem mieście gruby pokład, pod którym pogrzebane są tysiące osób.

Fort de France 28 maja. Wczoraj wieczorem nastąpił straszliwy wybuch wulkanu. Słup ognia wznosił się ponad kraterem na 150 metrów. Krater rozszerzył się bardzo szybko do 300 m.

W okolicy wulkanu panował podczas wybuchu ogromny orkan. Wśród ludności wywołało to nieopisaną panikę.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Konwencja cukrowa.

Berlin 28 maja. Wczoraj zebrała się komisja parlamentarna dla obrad nad konwencją cukrową i ma nadzieję ukończyć obrady swe do soboty tak, że bezpośrednio po 3 czerwca, kiedy parlament się zbierze, będzie mogło nastąpić drugie czytanie projektu rządowego. Przyjęcie konwencji jest zapewnione.

Wybory do rady miejskiej.

Kraków 27 maja. Prezydent miasta, rozesłał wczoraj do nowo wybranych członków rady miejski formalne zawiadomienie pisemne o dokonanym wyborze.

Pismo to zwraca uwagę, że według statutu, jeżeli do 8 dni po zawiadomieniu nie będzie dana pisemna odpowiedź odmowna, uważa się wybór za przyjęty. Ten 8dniowy termin upływa 3 czerwca. Pierwsze posiedzenie rady ma się odbyć 9 czerwca.

Z krak. Tow. ubezpieczeń.

Kraków 28 maja. Rada nadzorcza Tow. wzaj. ubezp. przyznała z funduszu dyspozycyjnego, następujące datki na cele dobroczynne: Przytulisko uczestników powstania 1863 roku, Kraków, 100 kor.; kolonia lecznicza dla dzieci w Rabce 200 k., w Rymanowie 200 k.; Stow. „Gwiazda", Kraków 50 k.; „Przyjaźń" w Krakowie 50 k.; Tow. ratunkowe, Kraków 100 k.; Bratnia Pomoc i Czytelnia polska w Czerniowcach 200 k.; Bursa im. Franciszka Józefa w Sanoku 100 k.; Tow. opieki nad terminatorami we Lwowie 100 k; Towyrzystwo dam dobroczynności mi. św. Wincentego a Paulo w Tarnopolu 100 kor.; Ochronka małych dzieci i szwalnia ubogich dziewcząt we Lwowie 100 k.; komitet budowy przytuliska Alberta 100; Zakład im. św. Heleny, Lwów 100; Tercjarze św. Franciszka, Stanisławów 100; komitet parafialny rz. kat. w Równem 100; komitet kościoła rz. kat. Oleszyce 65; Zgromadzenie SS. Nazaretanek, Kraków 100; Zgromadzenie SS. Serafitek, Żywiec 100; Zgrom. SS. Służebniczek, w Starej wsi 200, Felicjanki w Czerniowcach i Krakowie po 200; Zakład kalek na Blichu, Kraków 200; Bursa im. arcyb. Isakowicza, Czerniowce 100 kor.

Polecenie aresztowania.

Kraków 28 maja. Nadeszła tu depesza lwowskiej dyrekcji policji, żądająca przyaresztowania kupca Henryka Sterna, z powodu popełnienia oszustwa na 100.000 koron. Zarządzone dotychczas poszukiwania pozostały bez skutku.

Z magistratu w Czerniowcach nadeszła znowu depesza, żądająca aresztowania małżonków Schulema i Dory Steinerów, z powodu uprowadzenia małoletniej Ruchli Müntzówney.

Oszustwo miljonowe.

Nowy Jork 28 maja. *Newyork Journal* donosi, iż wczoraj w Jersey City aresztowano kamerdynera Fryderyka Humberta. Zeznał on, iż Humbert z żoną udał się własnym jachtem do Argentyny; inni członkowie rodziny Humbertów, mieli się udać różnemi drogami do Ameryki.

Rokowania pokojowe w Transwaalu.

Londyn 28 maja. W sferach giełdowych i politycznych sądzą, że rokowania o pokój są już stanowczo ukończone.

Echo rozruchów chłopskich w Rosji.

Petersburg 28 maja. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* ogłasza ukaz carski do kasy państwowej, polecający wypłacić jej 800.000 rubli, jako odszkodowanie dla tych właścicieli dóbr w gubernjach charkowskiej i połtawskiej, którzy ponieśli szkody podczas ostatnich rozruchów chłopskich.

Komisje pod przewodnictwem gubernatorów mają, po ścisłem zbadaniu szkód, oznaczyć wysokość tego odszkodowania, jakoteż wysokość sumy, jaką przyczynić się mają te gminy, w których miały miejsce rozruchy. Nadto komisje te mają oznaczyć czas, w ciągu którego chłopi mają płacić dodatki do podatków. W tym roku chłopi będą dodatki te płacili po raz pierwszy.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanji.

Madryt 28 maja. Agencja Fabra donosi: Na wczorajszej radzie gabinetowej starał się minister rolnictwa Canalejas przekonać ministrów i szefa gabinetu o konieczności zwołania obu izb dla obrad nad ważnemi kwestjami społecznemi. Gdy usiłowania te nie odniosły skutku, podał się Canalejas do dymisji. Na to inni ministrowie złożyli swe portfele do rozporządzenia szefowi gabinetu Sagaście, by umożliwić rozwiklanie sytuacji.

Argentyna a Chile.

Santiago de Chile 28 maja Biuro Reutera donosi, że umowa między Argentyną a Chile, będzie jutro podpisana, a ogłoszenie jej nastąpi dnia 1 czerwca.

Valparaiso 28 maja. Zawiązał się tu komitet wybitnych obywateli, celem uczczenia faktu umowy, między Argentyną a Chile, przez odpowiednią manifestację.

Dżuma.

Stambuł 28 maja. W zeszłym tygodniu zaszło w Aleksandrji 9 wypadków dżumy, z tych 7 z przebiegiem śmiertelnym.

Budapeszt 28 maja. Cesarz i prezydent gabinetu dr. Koerber powracają dziś wieczorem do Wiednia.

Budapeszt 28 maja. Cesarz odjechał wczoraj o godzinie 8 m. 30 do Wiednia.

Wiedeń 28 maja. Cesarz powrócił dziś rano z Budapesztu do Wiednia.

Także Koerber, Böhm-Bawerk i Call wrócili do Wiednia.

Hamburg 28 maja. *Hamburger Nachrichten* donoszą, że wierzyciele kasselskiego Trebertrocknungsgesellschaft otrzymają tylko 2 procent.

Rozmaitości.

Dzieci a koronacja króla. Jedno z pism angielskich przytacza wypracowania uczniów o uroczystościach koronacyjnych. W niższej klasie pewnej szkoły kazano opisać, jak się odbędzie ten ważny akt narodowy. Dziesięcioletni chłopak pisał: „Lordmajor w dniu koronacji myje i ubiera króla; arcybiskup Canterbury prosi go, żeby złożył przysięgę, a gdy złoży, musi jeszcze umyć nogi dwunastu żebrakom. Wtedy dopiero staje się królem". Inny chłopiec dowodzi: „Król jest nie tylko potężny, ale i utalentowany. Ma dla siebie taki szacunek, że na koronację napisał wiersze pod tytułem: „God save our gracious king" i sam je odśpiewa w katedrze Westminsterskiej". Trzeci uczeń wyobraża sobie, że „w dniu koronacji, wszystkie więzienia zostaną opróżnione, aby zbrodniarze mogli przyjrzeć się uroczystościom tak samo, jak ludzie porządni. Potem wrócą do swoich cel. Książę Norfolku — jako największy pan angielski — będzie pilnował porządku i wszystkich musztrował".

Przyczyna chłodnej wiosny. Wedle ostatnich sprawozdań, nadeszłych do Kopenhagi, Islandja jest obecnie zabarykadowana olbrzymimi lodowcami przerywającymi wszelką niemal komunikację z wyspą. Ta lodowa ściana zwiększa się z dniem każdym: meteorologowie dopatrują w tem jednej z przyczyn panujących chłodów.

Niewinnie stracona? W Tytrycach krąży uporczywie pogłoska, że ścięta w listopadzie ubiegłego roku, w więzieniu sądowem, za otrucie męża, Braunowa, nie była sprawczynią dokonanej zbrodni. Podobno zmarła przed kilku dniami matka straconej, miała na śmiertelnej pościeli przyznać się, że nie córka jej, lecz ona sama otruła zięcia. Stwierdzonem jest, że zmarła, przed śmiercią, wzbraniała się odbyć spowiedzi.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 28 maja.

(fr.). Giełda wiedeńska stanowiła dziś jaskrawy kontrast giełd zagranicznych. Na tych ostatnich bowiem, a osobliwie w Londynie i Paryżu, panuje usposobienie zwyżkowe w całej pełni, a spekulacja zaczyna przybierać ogromne rozmiary, u nas panowała jakaś atmosfera ogólnego przygnębienia, obroty były malutkie, a kursa spadły. Powodem tego są ponowne niepomyślne pogłoski o stanie rokowań ugodowych z Węgrami, tudzież trzeźwiejsze nieco ocenienie szans, jakie przedstawiać może dla akcjonarjuszy Staatsbahnu upaństwowienie tej kolei. Tylko w rentach utrzymuje się wciąż silna tendencja, osobliwie w węgierskiej rencie koronowej, w czem jednak jest dużo „roboty" agentów grupy Rotszyldowskiej, której zależy na tem, aby kurs tej renty był obecnie jak najwyższy. Dziś po raz pierwszy płacono za węgierską 4-procentową rentę kurs 98 za 100.

— **Wiedeń** 28 maja. Ministerstwo sprawiedliwości, wniosło do izby panów projekt ustawy w sprawie ochrony znaku i nazwy Czerwonego krzyża. Według projektu, używanie tego znaku i nazwy do celuw handlowych i innych podobnych, zawisłem będzie od zezwolenia krajowej władzy politycznej. Nie stosujący się do tego przepisu, podlegają karze grzywny, lub aresztu, którą wymierza władza polityczna.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 28 maja. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa od 19·20 do 19·60, pszenica na termina od 15·— do 16·—; żyto gotowe od 14·— do 14·50, żyto na termina od 11·50 do 12·—; owies obroczny gotowy od 15·80 do 16·40, owies obroczny na termina od 10·— do 11·—; jęczmień pastewny od 12·50 do 13·—, jęczmień browarniany od 13·— do 14·—; rzepak nowy od 21·50 do 22·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 15·—, groch do gotowania 16·50 do 20·—; wyka 14·— do 15·—; bobik 12·50 do 13·—; hreczka 15·20 do 16·50, kukurydza nowa 12·60 do 13·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 100·— do 120·—, koniczyna biała 100·— do 140·—, koniczyna szwedzka 110·— do 160·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *paritas* Tarnopol gotowy za 50 litr. od 16·— do 16·25; ekskontyngentowy od 8·40 do 8·60.

Sprawozdanie targowe lwowskiej izby kupieckiej. Lwów 27 maja. Ceny w wal. kor. po 50 kg. netto (paritas) Lwów bez akcyzy. Pszenica prima 0·0—0·0, średnia 9·50—9·75. Żyto prima 0·00—0·00, średnie 7·10—7·30. Jęczmień browarny 6·50—6·75, pastewny 6·25—6·50. Owies dworski 7·80—8·20, chłopski 0·00—0·00. Kukurudza prima 6·20—6·30, średnia 6·00—6·10. Rzepak zimowy 11·00—11·25. Len 12·50—13·00. Siemie 00·00 do 0·00. Koniczyna czerw. prima 45·— do 52·—, średnia —·— do —·—, biała prima śred. 50·— do 60·0, szwedzka —·— do —·—. Anyż płaski 24·—25·, okrągły 25·—26·. Tymotka 28·— do 38·—. Groch do gotowania 8·00—9·50, groch pastewny 6·50 do 7·—. Bobik koński 6·25—7·25. Wyka 7·—7·25. Otręby 3·75—4·. Chmiel 0—0. Spirytus kontyngent. loco Lwów wraz z podat. 90 k. 00·00—00·00, loco Lwów bez podatku 34·00—34·25, stacje Tarnopol-Brody 32·00—32·25, loco stacje Sokal-Jarosław 32·25—33, stacje Husiatyn-Stanisławów 32·75 do 32·00. Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy po 10.000 litr. Escont loco Lwów 17·00 do 17·25.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 27 maja. Płacono: pszenicę białą od 9·75 do 10·10 kor., czerw. od 9·75 do 10·— kor., żółtą od 9·75 do 10·— koron, żyto od 7·80 do 8·15 koron, jęczmień browar. od 7·25 do 7·75 koron, na paszę od 6·85 do 7·15 koron, owies 7·80 do 8·25 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. Wszystko za 50 kilogramów.

— **Wiedeń** 28 maja. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj czerwiec od 9·09 do 9·10, na jesień od 8·05 do 8·06 żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·54 do 7·56, na jesień od 7·03 do 7·04 kukurydza na maj-czerwiec od 5·49 do 5·50, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·62 do 5·63, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·52 do 7·53, na jesień od 6·14 do 6·16 rzepak na sierpień-wrzesień od 12·20 do 12·30 olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień grudzień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 28 maja. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na maj od 8·75 do 8·76, na październik od 7·81 do 7·82 żyto na maj od —·— do —·—, na październik od 6·69 do 6·70 owies na maj od —·— do —·—, na październik od 5·78 do 5·79, kukurydza na maj od 5·18 do 5·19, na lipiec od 5·23 do 5·24, na sierpień od 5·30 do 5·31; rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95 Oferty na pszenicę mierne Chęć kupna lepsza Usposobienie silne. Pogoda piękna.

Wiedeń 28 maja. (Giełda południowa. godzina 12 m. 30). Marki 117·35 Renta majowa 101·65 Węg. renta koronowa 97·95 Akcje austr. zakł. kred 691·—, Akcje węg. zakł. kred 713·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 545·— Akcje Bankvereinu 452·—, Akcje Länderbanku 422·50, Akcje kolei państw. 691·75, Lombardy 4[illegible], Akcje kolei Elbethal 457·—. Akcje fabryki broni 327·—, Akcje tytoniowe 293·50 Akcje Alpiny 411·50, Akcje Rima Muranji 519·— Akcje praskiego Tow. żel. 1583, Losy tureckie 108·—, Ruble 253·50 Usposobienie silne.

Berlin 28 maja. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 216·90, Towarz dyskontowe 187·—. Usposobienie silne.

N E K R O L O G J A.

†

Michał Żelechowski

rządca dóbr

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 27 maja 1902 r. przeżywszy lat 60.

W smutku pogrążona żona, dzieci i wnuki wraz z rodziną zapraszają na ten obrzęd pogrzebowy krewnych, przyjaciół i znajomych, który odbędzie się dnia 29 maja b. r. o godzinie 3 ciej po południu z domu żałoby przy ul. św. Marcina l. 49 na cmentarz Łyczakowski.

„Concordia".

†

Jan Władysław Kowalski

nauczyciel szkoły im. Elżbiety

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 27 maja br., przeżywszy lat 22.

Pogrzeb odbędzie się dnia 29-go maja b. r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ulicy Zielonej l. 40, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona matka i rodzeństwo krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski

†

Antonina Boziewiczówna

starsza nauczycielka w szkole im. św. Zofji

zmarła po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami dnia 27 maja 1902 r., przeżywszy lat 52

Pogrzeb odbędzie się dnia 29 maja 1902 r. o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby przy ul. Łyczakowskiej l. 5, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostali bracia krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Leopold Ignacy

najukochańszy syn **Ignacego i Teklî Piziak**

zasnął w Panu po krótkiej a ciężkiej słabości dnia 27 maja b. r. w 1 wiośnie życia.

Stroskani rodzice i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 29 go maja b. r. o godzinie 4 po południu z domu żałoby przy ul. Szumlańskiego l. 3, na cmentarz Janowski.

Zakład pog. „Stella" K. Słotołowicza Wałowa 11.

†

Wielebny Brat Jan Duklan Raczyński

organista-jubilat zakonu Braci Mniejszych (OO. Bernardynów)

opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 27 maja b. r. przeżywszy lat 84.

Eksportacja zwłok z kościoła Braci Mniejszych (OO. Bernardynów) odbędzie się we czwartek 29 maja o g. 3 po południu na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd zaprasza się Wielebne Duchowieństwo świeckie i zakonne, oraz wszystkich krewnych.

„Concordia" A. Kurkowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 28 maja 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. M. Gorzeńska z Chlebowa. J. Kapel z Warszawy. L. Gramer z Budapesztu. A Bubé z Moguncji. K. Paygert z Sidorowa. O. Horodyński z Łopatyna. A. Szivo ze Stanisławowa B. Rosenstok z Czerniawki.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dunin Borkowski z Mielnicy. E, Münter z Żurawnik. M. Torosiewicz z Brodek. J. Hoffmann z Hołobutowa. Dr. Schätzel z Brzeżan. L. Neufeld z Wiednia. J. Zych z Tarnopola. J. Smakowski ze Schodnicy. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. L. Czermak z Białej. Rotm. Wilczek z Kołomyi. T. Thulie z Rzepniowa. D. Hahn z Wygody. J. Hornik z Fragi. J. Nemetschek z Wiednia.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek dnia 28 maja, o godzinie 7 wieczorem.

Wieczór trzech króli

komedja w 5 aktach W. Szekspira, tłumaczył L. Ulrich; ułożyła dla sceny Helena Modrzejewska.

O S O B Y:

Orsino, książę Illirji	p. Adwentowicz
Wiola	pni Solska
Oliwia	pna Arkawin
Sebastjan, brat Wioli	p. Stanisławski
Antonio, kapitan okrętu, przyjaciel Sebastjana	p. Antoniewski
Kapitan okrętu, przyjaciel Wioli	p. Kwiatkiewicz
Walerjan, dworzanin ks. Orsino	p. Recheński
Kurjo „ „ „	pna Jaroszówna
Tobijasz Czkawka, wuj Oliwji	p. Roman
Andrzej Chudogęba	p. Solski
Malwolio, rządca domu Oliwji	p. Węgrzyn
Fabian, w służbie Oliwji	p. Kosiński
Feste, błazem w służbie Oliwji	p. Popławski
Marja, szatna Oliwji	pni Rybicka
Żandarm I.	p. Bielecki
Żandarm II.	p. Schulc
Służący	p. Czaki

Rzecz dzieje się w Illirji.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za sobą żadnej za nią odpowiedzialności.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego